Nr. 257 | Kraków, czwartek 17 września 1908. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Lr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Opuszczona gmina.

Samowola obecnego prezydenta miasta Krakowa p. dra **Leo** w zawiadywaniu interesami gminy i zaniedbywanie najprymitywniejszych obowiązków, jakie przynosi z sobą stanowisko szefa władzy autonomicznej w mieście, przybrały już takie rozmiary, że należy publicznie sprawą tą się zająć.

Od dwóch miesięcy nie zbiera się Rada miejska, a obecnie, kiedy prezydent miasta siedzi w sejmie, niema nadziei, żeby się rychło zebrała. Przez czas — zbyt długich — feryj Rady, prezydent był przez pięć tygodni na urlopie, co traktował on, jakby był jakim c. k. urzędnikiem.

A tymczasem skargi na bezrząd w mieście rosną. Mnóstwo ulic rozkopanych, a wśród kup ziemi i kamieni snuje się kilku zaspanych robotników ziemnych, którzy nie mogą oczywiście podołać robocie. Kupcy skarżą się na zupełne zatamowanie komunikacyi, a publiczność krakowska i mnóstwo przejezdnych, zmuszeni są do odbywania karkołomnych ćwiczeń gimnastycznych, jeżeli zechcą — chodzić po Krakowie.

Że śmiecie, błoto i kurz panują obecnie niepodzielnie w Krakowie, pomimo niesłychanego wybujania wynalazków miejscowych na tem polu, to jest niestety smutną prawdą.

Pewne ulice buduje się z tajemniczych, zapewne ważnych powodów — dziwnie jednostronnie krzywo, jak gdyby naginały się one ku pewnym gruntom, własnością pewnego konsorcyom będących...

A o gruncie, na którym ma stanąć druga elektrownia przy ulicy Łobzowskiej, tworzy się powoli w Krakowie niepokojąca legenda, którą trzeba będzie co rychlej wyjaśnić.

Ale p. prezydent **Leo** wprost z urlopu pojechał na sejm i zostawił rządy swojemu zastępcy, który nigdy zapewne nie marzył o podobnie rozległej działalności urzędowej i dotąd nie miał ani jednej sposobności dla okazania odpowiednich po temu zdolności, co zresztą nie jest ani jego winą, ani obowiązkiem.

Zapomniano już o domach robotniczych, o reformie statutu, o reformie biurokracyi gminnej, o najpierwszych obowiązkach socyalnych wobec różnego rodzaju służby gminnej.

Demokrata p. **Leo** nie chce czy nie umie wykonać nawet tych przyrzeczeń, które składał był jako konserwatysta. A to wszystko takie niedawne...

Nowa rada zaś składa się częścią z ludzi, nieobeznanych ze sprawami miasta, częścią zaś z radców, idących ślepo — choć z pewnych określonych motywów — za dzisiejszym prezydentem.

Jedni i drudzy chętnie używają urlopów wślad za prezydentem miasta.

P. dr **Leo** starać się będzie obecnie o „Wielki Kraków“ w sejmie; niechaj więc przyjmie do wiadomości, że najlepszą agitacyą za „Wielkim“ Krakowem, jest dobre administrowanie „Małym“, dotychczasowym!

Prezes Dmowski i Jeż Miłkowski

„Słowo polskie“ uszczęśliwia w dalszym ciągu swoich czytelników głębokiemi enuncyacyami p. Dmowskiego, przedrukowując je z warszawskiego lejborganu p. prezesa — „Głosu“.

Ciekawem jest w tym przedruku tylko, jak seryę dzisiejszych swoich matactw, będących policzkowaniem dawniejszych swych frazesów, zaopatruje ten człowiek bez zająknięcia w rekomendacyę: „Myśmy **zawsze** rozumieli...“ „W naszym programie **od początku**...“ Wyrazy „zawsze“, „od początku“ — pod piórem człowieka, który bez kwartalnego wypowiedzenia co rok swój program zmienia!

Dzisiejszy neosłowianin „bez zastrzeżeń“, twórca deklaracyi wiernopoddańczej w Dumie — w 1901 roku pisał w „Przeglądzie wszechpolskim“: „Jesteśmy **stronnictwem niepodległości** — za takie uważamy się sami i za takie poczytuje nas większość naszych przeciwników politycznych...“ „Polityką **prawdziwie narodowa** bez dążenia do niepodległości w jakiejkolwiek postaci jest niemożliwa“. (Tamże).

Dzisiejszy sympatyk Hlibowickich, Wergunów, Dudykiewiczów, zwolennik oparcia się Polaków o „bratnie“ mocarstwo — rosyjskie — w r. 1903 poczytywał za zasługę stronnictwu narodowo-demokratycznemu, iż dokonało **donioslej zmiany** w polityce ogólno-narodowej: „Została **stłumiona** propaganda moskalofilska i **powstrzymany** rozwój tego ruchu, który, opierając się na poczuciu **grożącego nam ze strony Niemiec niebezpieczeństwa, szukał ratunku w solidarności słowiańskiej i w pozyskiwaniu sobie Rosyi**“.

W ostatnim numerze „Krytyki“ znajduje się studyum p. Srokowskiego o Dmowskim, gdzie z benedyktyńską cierpliwością zebrano i skonfrontowano liczne cytaty z własnych pism p. prezesa, urągające sobie wzajem w najdrastyczniejszy sposób. Oczywiście i w tem studyum nie wyczerpano materyału: boć go na wołowej nie spisałby skórze!

Teraz to wszystko, czego uczył „mistrz“ Dmowski, zwane jest przezeń w polemice z frondą we własnym obozie — „**narodową histeryą**...“ P. prezes za pomocą pseudo-głębokich frazesów, którymi przy najprostszej okoliczności, jak morfiną, tumanił swoich wyznawców, udowadnia teraz, że z programem stronnictwa w ręku szedł niezmiennie jedną drogą... Tylko, że czasy się zmieniły, więc oprócz polityki **wewnętrznej** uprawia się i **zewnętrzną**.

P. prezes upaja się sam esencyą swoich frazesów. Doskonały ten kabotyn, biorąc asumpt z własnego określenia: „polityka zewnętrzna“, być może, ma niekiedy złudzenie, iż on, „wódz narodu“, chociaż proklamował przynależność Królestwa do państwowości rosyjskiej, jest jakimś dyplomatą, akredytowanym przy dworze petersburskim i usiłuje politykę zewnętrzną Polski skierować na tory pojednawcze z Rosyą. To nie jest ugodowe skomlenie poddańcze, lecz próba sojuszu genialnego dyplomaty polskiego — z rosyjską potencyą... Taka myśl może błąka się po głowie tego megalomana, któremu głupota otoczenia wierzyć pozwala, że jest on opatrznościowym mężem!

Równocześnie ze „złotemi myślami“ p. Dmowskiego, które rozsnuwa on w „Słowie polskiem“, tajemniczo a uniżenie nazywającem je „wynurzeniami autorytetu sfer kierujących polityką polską w Dumie“ — pojawiło się w „Nowej Reformie oświadczenie **Jeża-Miłkowskiego** z powodu jego wystąpienia z komisyi skarbu narodowego — po 16-letniem przewodniczeniu jej.

Człowiek ten, zawojowany w zupełności przez narodowych demokratów, którzy, korzystając z tego, rozdrapywali „skarb narodowy“ na swoje cele, nareszcie pojął, że nie mają oni nic wspólnego z dążeniami niepodległościowemi. Pisząc o Kole polskiem w Petersburgu, oficyalnie reprezentującem politykę narodowo-demokratyczną w Królestwie, wyraża się Jeż tak: „Kierunek ten nietylko ze stanowiskiem komitetu centralnego z r. 1862 podobieństwa najmniejszego niema, ale opierając się na trójlojalizmie, **rozbiory kraju ratyfikuje**, sprawę polską z szeregu spraw międzynarodowych wykreśla i wydając ją na łaskę i niełaskę interesów i widoków państwowych mocarstw zaborczych, doniosłość jej patryotyczną w oczach ludu polskiego obniża i owoce własnej wśród niego pracy niszczy“.

Ten zwrot, pisze dalej Miłkowski, już nieco dawniej go zaniepokoił, jako „sprawcy głównego“ narodowym demokratom „udzielanych zasiłków pieniężnych“.

Dlatego celem zapobieżenia „wyczerpaniu **do dna funduszu skarbowego**“ domagał się był uchwały, zastrzegającej **nietykalność ostatnich** fr. 100.000. W roku następnym znów domagał się powstrzymania łapczywych na fundusz skarbowy rąk endeckich — przegłosowano go wówczas. Dymisya stała się zatem tylko kwestyą czasu... Sprytne machery, ograbiwszy **fundusz w założeniu swem powstańczy** na... **akcyę antyrewolucyjną**, nie potrzebowali już starca, którego frazesami do czasu ośmiewali, i systematycznem lekceważeniem jego głosu — wyrzucili go, jak wyciśniętą cytrynę, z komisyi.

Pamiętamy, jak gorąco ujmował się Jeż za wszechpolakami, gdyśmy przed paru laty to samo, co on dziś, o nich pisali i wskazywali, że rozdrapywanie przez nich — jako partyę, skłaniającą się do serwilizmu — skarbu narodowego jest pospolitem oszustwem, dokonanem na woli fundatorów.

Melancholijnie przyznaje Jeż obecnie, że sprytni oszuści umieją wytrychem frazesów dobierać się do łatwowiernych głów i strzeżonych przez nie skarbów.

„Błędy jednak swoje w ludzi, jako prawdy **wmawiać** umieją“...

Zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej do sejmu.

Kraków. W sali „Postępu“ odbyło się w niedzielę 13 b. m. zgromadzenie ludowe w **sprawie reformy wyborczej**. Przedsionek i wielka sala „Postępu“ były przepełnione robotnikami żydowskimi, którzy z powodu pracy w niedzielę rano, na zgromadzenie w. ujeżdżalni przybyć nie mogli.

O 7 wieczór zagaił zgromadzenie tow. **Mischel**, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. **Metzgera**. Tow. dr **Emil Bobrowski** wykazał ohydę dzisiejszego systemu kuryalnego, omówił galicyjską „oświatę“, która tylko umysły zaciemnia, wskazał na rozwalone szkoły, na analfabetów, omówił szpitalnictwo krajowe i t. d. Wskazawszy, że w kraju na pół dzikim jak Turcya zaprowadzono konstytucyę, wezwał robotników żydowskich, kiedy partya wyda hasło, do energicznej akcyi o zdobycie sejmu, aby stanęli razem z robotnikami polskimi i ruskimi. (Oklaski).

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

27

Wydawało mu się z początku dziwnem być obsługiwanym przez białe kobiety i białych mężczyzn, lecz przyzwyczaił się i do tego, aby znosić bez żenady obecność milczących, chłodnych lokajów, towarzyszących mu, gdziekolwiek się obrócił, i gotowych spełnić najdrobniejszy wyraz jego woli. Doszedł też do przekonania, że z czasem przyzwyczai się także i do koni z obciętymi do samych kikutów ogonami i grzywami, zamienionemi na szczecinę, koni, które były nauczone poruszać nogami w dziwny, ekscentryczny sposób, i miały w pyskach specyalnie preparowane wędzidła, które je torturowały i nadawały ognistość ich ruchom.

Były tam konie wszelkich gatunków, używanych dla rozrywki, poczynając od zaprzęgowych, a kończąc na karłowatych „pony“. Przeprowadzano je po kolei przez arenę, a komitet znawców oceniał je i przyznawał niebieskie lub czerwone szarfy. Pozornie ludzie, biorący udział w wystawie, interesowali się tylko wspaniałemi okazami demonstrowanych okazów; rozlegały się wśród publiczności co chwila okrzyki zachwytu i oklaski, gdy nagrodę zdobywał jakiś popularny zwycięzca. W rozmowie posługiwano się dziwnymi zwrotami, a nawet zupełnie nowym językiem, który jednak zdawał się być zrozumiałym dla wszystkich.

Jednakże konie stanowiły w rzeczywistości nieznaczną stronę tej wystawy. Po kilkugodzinnej obserwacyi można było zauważyć, że główną rolę odgrywała tu wystawa „towarzystwa“. Przez siedm godzin codziennie obszerna promenada była tak zatłoczona ludźmi, że trudno było się poruszać w tej ciżbie; i uwagę tłumu przykuwała nie arena, lecz szereg lóż, wznoszących się ztyłu. Przez cały rok miliony ludzi z klas średnich wiedziały tylko z gazet o życiu tej tajemniczej garstki wybranych, znanej pod nazwą „smart set“ *); a teraz mieli sposobność ujrzeć ich z bliska, we własnych osobach, ubranych w najwystawniejsze stroje. Był tu cały „grand monde“ **), w ponumerowanych lożach, z nazwiskami, oznaczonemi w programach, co umożliwiało publiczności dokładne poznanie wszystkich osób. Dziesięć tysięcy ludzi z innych miast przybyło do Nowego Jorku umyślnie po to, aby na nich popatrzeć. Kobiety, które mieszkały w wynajętych mieszkaniach i same szyły sobie suknie, przyszły tu, aby zobaczyć wzory krojów. Wszystkie modniarki z miasta zjawiły się w tym samym celu. Wśród tłumu uwijali się reporterzy z notatnikami w ręku; a nazajutrz ciekawi w całych Stanach Zjednoczonych czytali opisy w takim mniej więcej stylu:

„Mrs. Chauncey Venable była ubrana w piękny kostyum „mauve“, żakiet „eton“, z jedwabnemi wyszyciami i z koronkową szemizetką z przodu. Kapelusz jej był tego samego koloru, udrapowany tiulem „mauve“ i oranżowym, i przystrojony rajskimi ptakami. Futra miała ze srebrzystego lisa“.

Najpoważniejsze wielkie dzienniki nowojorskie zadrukowały swe kolumny podobnym materyałem, a dzienniki „żółte“ ogłaszały sprawozdania „specyalistów“ i dawały całe strony ilustracyj, przedstawiających najwybitniejsze loże.

Gdy Montague siedział, rozmawiając z Mrs. Walling, kilka aparatów fotograficznych skierowało objektywy w ich stronę, a raz jakiś młody człowiek ze szkicownikiem w ręku usiadł naprzeciw nich i zabrał się cichaczem do roboty. Wśród takich okoliczności damy z towarzystwa ulegały trzem rodzajom uczuć: jednem, okazywanem publicznie, była znudzona, pogardliwa obojętność; drugiem, wyrażanem swym przyjaciółkom — obrażone, lecz bezsilne oburzenie; trzeciem wreszcie, jedynie istotnem ze wszystkich uczuć, był radosny tryumf nad przeciwniczkami, których fotografie nie zostały umieszczone w pismach, lub o których strojach nie podano opisów.

Była to wielka wystawa strojów kobiecych. Która z dam chciała odegrać w niej odpowiednią rolę, musiała wydawać na swe stroje przynajmniej dziesięć tysięcy dolarów tygodniowo. Koniecznem było mieć codziennie inny strój popołudniowy i inny wieczorny; a niektóre z dam, które były zwolenniczkami szybkich zmian, zmieniały swe stroje trzy lub cztery razy dziennie i w ciągu wystawy zużyły kilka tuzinów ubrań. Należy przytem dodać, że do każdego stroju nosiło się odpowiednie kapelusze, buciki i rękawiczki, które zmieniano wraz z nimi. Spotykało się bezcenne futra, niedbale zwieszające się z lóż, aby reporterzy mieli możność je ocenić; wieczorami zaś można było podziwiać pyrotechniczne efekty drogich kamieni. Mrs. Virginia Landis nosiła parę skromnych pereł w kolczykach, które kosztowały, jak oświadczyła reporterom, dwadzieścia tysięcy dolarów; były dwie damy, których brylanty kosztowały koło czterystu tysięcy dolarów — i każdej z nich towarzyszył wśród tłumu wynajęty detektyw, który uważał pilnie na całość klejnotów.

Chociaż konie stanowiły podrzędną część wystawy, nie należy jednak przypuszczać, aby z tej racyi były najmniej kosztowną. Czwórka karych ogierów, wystawiona przez jednego bogacza, miała wartość czterdziestu tysięcy dolarów, Były konie, które kosztowały same po czterdzieści tysięcy dolarów, a wartość niektórych zaprzęgów dochodziła do pół miliona. Konie te nie przynosiły żadnej korzyści i miały jedyny użytek, jako okazy wystawowe. Cała ich praca ograniczała się do płodzenia podobnych sobie okazów. Niektóre nie wychodziły nigdy ze stajen, z wyjątkiem godzin ćwiczeń w maneżu; a ciężkie i nadzwyczaj kosztowne powozy nie służyły nigdzie do jazdy, oprócz areny wystawowej; nawet przy przewożeniu z miejsca na miejsce, rzadko toczyły się one na własnych kołach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Popularna w Ameryce nazwa, określająca światek milionerów.

**) Wielki świat.

Mówca przedłożył rezolucyę, analogiczną do uchwalonej na zgromadzeniu w ujeżdżalni, którą jednogłośnie uchwalono.

Po krótkiej przemowie przewodniczącego, zamknął tenże zgromadzenie, wnosząc okrzyk na cześć reformy wyborczej do sejmu.

Podgórze. W poniedziałek 14 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Reforma wyborcza do sejmu. 2. Wybory do gminy. Zgromadzenie zagaił tow. Gallas, a przewodniczyli tow. Tomaszewski i Jaworski.

Tow. dr Bobrowski omówił oba punkta porządku dziennego; skreślił ogrom szkód, wyrządzonych przez tegoroczne wylewy i zupełny brak opieki i pomocy ze strony rządu i sejmu. Winę ponosi system kuryalny, dzięki któremu w sejmie szlachcice mają większość. Scharakteryzował gospodarkę sejmu, wskazując na ustawę łowiecką, na szpitale i drogi krajowe. Dzięki gospodarce szlachty, jesteśmy krajem nędzy, ciemnoty i chorób.

W ścisłym związku z reformą wyborczą do sejmu jest sprawa reformy wyborczej do gminy. Dziś gmina zna 2 rodzaje mieszkańców: obywateli i obcych robotników, którzy chociażby przez całe życie wzbogacali swoją pracą miasto, to jednak, gdy pracy nie znajdą, miasto ma dla nich tylko „szupas“. Robotnicy powinni interesować się bardziej niż dotąd gminą, która ma starać się o szkoły, drogi, zdrowotność i porządek w mieście.

Wspomniał dalej o akcyi stróżów podgórskich w sprawie wywożenia śmieci. Dotąd gmina nie postarała się o zdrową wodę, co zwłaszcza wobec wieści o zbliżaniu się cholery jest dla miasta bardzo ważne. Gmina nie stara się o robotników bezrobotnych przez dostarczanie im pracy w zimie lub choćby założenie biura pośrednictwa pracy. Gmina nic nie zrobiła ani w sprawie drożyzny mieszkań, węgla i innych środków spożywczych, ani też nie stara się pomódz kupcom i rzemieślnikom, dostarczając im taniego kredytu.

Wspomniawszy o żądaniach socyalnej demokracyi, by i kobiety miały prawo głosowania do gminy, skonstatował, iż większość dzisiejszych radnych ogranicza swą działalność do podnoszenia i spuszczania rąk podczas głosowania i łatwo dałaby się zastąpić lalkami.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, przyjętą na zgromadzeniu krakowskiem w niedzielę, wraz z wezwaniem do p. Maryewskiego, posła miasta Podgórza, by obietnicy walczenia o równe prawo wyborcze do sejmu dotrzymał.

Tarnów. Na dzień 13 b. m. zwołał tutejszy komitet P. P. S. D. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza do sejmu. Mimo ulewy, tłumy robotników wypełniły salę Rady miejskiej po brzegi. Zgromadzenie zagaił tow. Strzałkowski, przewodniczył tow. Woźny.

O reformie wyborczej do sejmu referował tow. dr Drobner. Mowca w opartem na datach statystycznych przemówieniu wykazał, jak ogromny interes mają robotnicy w uzyskaniu równego prawa głosowania do sejmu. Przedstawiwszy owocną działalność posłów socyalistycznych w parlamencie centralnym, przeszedł następnie do omówienia kompetencyi sejmu, poddał krytyce gospodarkę sejmu na polu szkolnictwa, szpitalnictwa, ignorowanie przez tenże sejm interesów przemysłowych kraju i wykazał ogromną krzywdę chłopa i robotnika wskutek braku zastępstwa w sejmie. Większość szlachecka od 40 lat zaprzepaszczała interesy gospodarcze kraju. Wkońcu wezwał proletaryat do gorącej walki o reformę wyborczą do sejmu.

W dyskusyi zabierali głos tow. Recht i Strzałkowski, który postawił rezolucyę za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do sejmu. Rezolucyę tę przyjęto przez aklamacyę.

Jak w Rosyi traktuje się reprezentantów nauki?

Donosiliśmy w depeszach z Rosyi o całym szeregu profesorów, którym ministerstwo „oświaty“ poleciło ustępić z katedr, względnie wystąpić z partyi konstytucyjno-demokratycznej, jako opozycyjnej.

Obecnie minister Szwarc wydał okólnik, wyjaśniający, iż nie kwalifikacye naukowe, lecz stanowisko lojalne wobec rządu decydować ma o losie nauczycieli i profesorów. Są to, zdaniem p. Szwarca, ludzie, wynajęci przez ministerstwo, i obowiązani do hołdowania zasadom, które im ministerstwo wskaże... Pan Szwarc rezonuje w swym okólniku zupełnie tak, jak gdyby nauka była funkcyą biurokratyczną, którą przy rządzie stołypinowskim „rzetelnie“ spełniać może tylko czynownik, szwarcowsko-czarnosecinnego pokroju... Oczywiście o autonomii uniwersyteckiej i tym podobnych „faramuszkach“ z p. Szwarcem dysputować nikt nie będzie.

Okazuje się, iż generał Tołmaczew, usuwając kilku profesorów z uniwersytetu odeskiego, zdawał sobie sprawę, że z taką „kanalią“ nie należy sobie robić za wiele ceremonij. Ustęp okólnika, wskazujący, iż wyrzucać ich można tylko w drodze dyscyplinarnej, nie wiele go wzruszy... Najważniejsze to, że wyrzucać trzeba!

Ale oto ważniejszy fragment okólnika, powołujący się na orzeczenie t. z. „senatu rządzącego“:

„Rozumie się samo przez się, że jeżeli nie można pozwolić na należenie osób, korzystających z praw służby państwowej, do antirządowych organizacyj politycznych, to tembardziej nie może być tolerowana wszelka aktywna pod tym względem agitacya. Senat rządzący wychodzi przedewszystkiem z tej niewątpliwej zasady, że tacy urzędnicy, zarówno mianowani przez rząd, jakoteż wybrani z prawami służby państwowej, jako nieodpowiadający elementarnym wymaganiom prawa o cenzusie służbowym, nie mogą być trzymani na służbie rządowej i powinni być usuwani z niej zupełnie lub usuwani z danej posady. Nie będąc w gruncie rzeczy winowajcami z punktu widzenia kodeksu karnego i nie podlegając odpowiedzialności karnej, urzędnicy tacy, których działalność podległa jest antirządowym programom partyjnym, znajdują się w zupełnej niezgodzie z obowiązkami służbowymi, które wzięli na siebie.

Przeciwdziałając zamiarom rządu, od którego dostali swą władzę, naruszają zasadnicze warunki służby rządowej. Zapisawszy się do tej lub innej antirządowej partyi politycznej, utracili prawo pozostawania na służbie państwowej, t. j. być agentami tego samego rządu, którego przeciwnikami się stali, a zatem powinni być usuwani, nawet wbrew ich zgodzie na to. Usuwanie to zupełne, lub też usuwanie z danej posady, będące nie karą, lecz tylko nieuniknionem następstwem naruszenia zasadniczych ustaw służby państwowej według przekonania senatu rządzącego, może mieć miejsce jedynie w porządku dyscyplinarnym z rozporządzenia właściwej zwierzchności, ponieważ właśnie w funkcyach dyscyplinarnych władzy przedewszystkiem tkwi pogodzenie obowiązków służbowych podwładnych z wymaganiami, wynikającemi z istoty służby rządowej, przyczem uwalnianie od służby urzędników mianowanych przez rząd, jako nieprawomyślnych, powinno być dokonywane na zasadzie artykułu 788 ustawy o służbie państwowej“.

Listy z kraju.

Gorlice, 14 września.

Dnia 9 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe, urządzone przez komitet powiatowy stronnictwa ludowego. Głównym celem tego zgromadzenia było to, aby socyalistów, którzy zaczęli budzić życie na wsi, zdruzgotać wymową i demagogią p. Stapińskiego. Celu tego atoli nie osiągnęli, bo gromy, miasto na socyalistów, na ich pospadały głowy.

Posłem z tutejszego okręgu wiejskiego jest ludowiec Madej, który nie włada nawet należycie językiem polskim, ale ma natomiast tę stronę dla stronnictwa dodatnią, że umie dużo mówić swoim „osobistym językiem“.

Praca naszej partyi nad ludem i dla ludu jest znaną mieszkańcom powiatu całego; na wieś wychodziliśmy mało jedynie z tego powodu, że ludowcy byli poza Kołem polskiem; popieraliśmy ich przy każdych wyborach, uważając ich pracę opozycyjną za dodatnią. Z chwilą zaś wstąpienia ludowców do Koła polskiego, uważamy za swój obowiązek iść na wieś dla wskazania na zdradę ludu przez ludowców, dla uświadomienia najszerszych warstw i pozyskania ich do walki z Kołem polskiem.

Ruchliwy p. Madej urządził zgromadzenie wyborców dnia 23 sierpnia w Binarowej, na którem zjawił się tow. Tokarski i działalność posła i jego stronnictwa napiętnował wobec zgromadzonych włościan. Wywody naszego towarzysza spotkały się z żywem uznaniem włościan i srodze zaniepokoiły posła i jego stronnictwo, bo nawet votum zaufania nie uchwalono posłowi na owem zgromadzeniu!...

Dnia 30 sierpnia urządził p. Madej zgromadzenie we Wojtowej, ale bał się sam iść na nie, uprosił sobie więc do pomocy przyszłego kandydata na posła, sekretarza magistratu gorlickiego p. Laskowskiego. Na zgromadzeniu tem tow. Tokarski zaatakował ludowców za wstąpienie do Koła polskiego, zaś najnowszy „adwokat Koła polskiego“ p. Laskowski, bronił ludowców, jakoteż „narodowego“ i „ludowego“ Koła polskiego; wreszcie postawił wniosek o udzielenie votum zaufania posłowi, co z trudem udało mu się wyżebrać u zgromadzonych.

Upojony tem „zwycięstwem“ p. Laskowski, wyobraził sobie, że zwyciężył socyalistów i aby ich ostatecznie zmiażdżyć, zwołał publiczne zgromadzenie na dzień targowy do Gorlic i zaprosił na nie p. Stapińskiego.

Zgromadzenie to rozpoczęło się o godz. 12 w południe w sali „Sokoła“, w obecności 500 ludzi: przeważnie włościan, garści inteligencyi i mieszczan; robotników nie było wcale, ponieważ w tej porze pracowali. Przewodniczył p. Mordawski; pierwszy przemówił poseł Stapiński o działalności stronnictwa ludowego. Z lwa opozycyjnego, który „krążąc ryczał, patrząc kogoby porwać“, który miał zamiar zebrać taczkę czaszek szlacheckich i wybrukować niemi ulice, zmienił się w pokornego baranka i lokaja Koła polskiego.

Zaczął więc tłómaczyć powody, które skłoniły stronnictwo ludowe do wstąpienia do Koła polskiego; było ich cztery: 1) Koło polskie nie jest dzisiaj konserwatywne i wsteczne; 2) są wielkie stronnictwa w parlamencie; 3) Rusini skonsolidowali się w jeden klub; 4) sejm pruski uchwalił ustawę o wywłaszczeniu Polaków... Unosząc się nad stosunkami w Kole polskiem sypnął kilku argumencikami, które dadzą się streścić w tem, że dla poznania bagna trzeba weń po uszy wleźć. Nakoniec wspomniał, że uszczęśliwił Galicyę przy obsadzeniu namiestnikostwa Bobrzyńskim.

Przemówienie to nie trafiło zgromadzonym do przekonania.

Po Stapińskim sprawy sejmowe referował poseł Długosz, zaś o działalności poselskiej w parlamencie referował ku wielkiej uciesze zgromadzonych, poseł Madej. W swojej naiwności opowiadał, jak zajechali do Wiednia, jak poszli na nabożeństwo i jak „se siedli“ w parlamencie i jak to znieśli ustawę o kolczykowaniu świń. Omawiając tę ustawę, zwrócił się do zgromadzonych, mówiąc, że „srogości tej ustawy nie doświadczyliście zgromadzeni bo ustawa ta w gorlickim powiecie nie była, boście nie nosili kulczyków“; na taki wywód posła powstał homeryczny śmiech na sali, a poseł, nie tracąc animuszu, zabawiał dalej w ten sposób zebranych.

Nareszcie przyszedł do głosu tow. Tokarski. Na wstępie zapytał się p. Stapińskiego, czy się identyfikuje z rezolucyami, zapadłemi na wiecu w Narolu dnia 30 sierpnia b. r. P. Stapiński odpowiedział, że nie ma z niemi nic wspólnego, że potępia je i będzie je zwalczał.

Na to tow. Tokarski w półtoragodzinnem przemówieniu omówił rzeczowo politykę stronnictwa ludowego i p. Stapińskiego, jako jego przywódcy, który swoich pionków na pasku zawiódł do Koła polskiego. W czasie przemówienia tow. Tokarskiego wił się p. Stapiński jak na rozżarzonych węglach, a kiedy mowca począł omawiać działalność Banku parcelacyjnego zaczął mu przerywać. Tow. Tokarski zwrócił się doń w sposób taktowny, radząc by go za język nie ciągnął i nie zmuszał do powiedzenia gorzkiej o tej sprawie prawdy. To dopiero umitygowało krewkiego kolarza.

Gdy tow. Tokarski ukończył swoje przemówienie i burza oklasków nagrodziła mowcę, przekonał się p. Stapiński, że większość chłopów jest przeciwną jego obecnemu postępowaniu. Chcąc ratować sytuacyę, zaczął miotać oszczerstwa i nonsensa na partyę socyalistyczną i poszczególne jednostki jej oddane. Wreszcie ulotnił się ze swoimi kolegami-posłami ze zgromadzenia, bojąc się odpowiedzi tow. Tokarskiego.

Przewodniczący nie mógł zapanować nad wzburzonem zgromadzeniem, zaczem zamknął je.

S. POTAPENKO.

SZPIEG.

Opow. starego studenta.

Pamiętam, było to na ulicy. Szliśmy całą kompanią po wykładach do kuchni studenckiej. Byli tu studenci ze wszystkich kursów i fakultetów. Prowadziliśmy ożywiony spór na temat mniej lub więcej ogólnie obchodzący wszystkich, gdy wtem z sąsiedniego zaułka — w odległości dwustu kroków od nas — ukazała się mała, nikła sylwetka w długim, czarnym surducie, skrupulatnie zapiętym na wszystkie guziki, i przecięła nam drogę. Rozpoznałem Litwickiego.

Towarzystwo nasze zajmowało całą prawie ulicę i trudno było je wyminąć. Zauważyłem też, że Litwicki kilkakrotnie uchylił kapelusza. Nie wszyscy jednak odpowiedzieli na ukłon, a niektórzy wprost nie zwracali na to uwagi i starali się jak najprędzej uchylić od tego, widocznie przykrego dla nich obowiązku.

To nie było spotkanie koleżeńskie. Nikt w ten sposób nie wita się z napotkanym po drodze kolegą. Litwicki jednak widocznie nie zbyt był pochłonięty sobą, bo gdy mnie zobaczył uśmiechnął się uprzejmie i wyciągnął rękę na powitanie.

— O! jak się macie! Nie widziałem was cały tydzień. Czułem się trochę niezdrowo. Nie wychodziłem z domu.

Przystanąłem. Podaliśmy sobie ręce. Nikt jednak z kolegów, w których towarzystwie znajdowałem się przed chwilą, nie poszedł za moim przykładem. Owszem, przechodząc obok, patrzyli na nas jakoś podejrzliwie — i z pewnem zdziwieniem, znaczenia którego na razie nie byłem w stanie zrozumieć.

Litwicki zadał mi parę pytań, tyczących się naszych wspólnych interesów koleżeńskich, odpowiedziałem, lecz zauważywszy, że koledzy oddalili się znacznie, począłem żegnać go pospiesznie.

— Zachodźcie do mnie. Będę wam rad bardzo.

Podał mi swój adres. Podziękowałem i rozstaliśmy się.

Zastałem już wszystkich w kuchni. Siadywaliśmy zwykle w czwórkę do jednego stołu. Zauważyłem też odrazu, że trzech moich towarzyszów, którzy dotąd rozprawiali o czemś z gorączkową namiętnością, nagle przerwali swą dysputę; z innych zaś stołów poglądano ku mnie z niewytłómaczoną mi ciekawością.

To mię cokolwiek zbiło z tropu. Siedziałem, jak na rozżarzonych węglach. Upłynęło parę minut. Wreszcie jeden z kolegów, siedzących przy wspólnym ze mną stole, zwrócił się do mnie:

— Powiedzcie mi, kolego, czy wy dawno znacie Litwickiego?

— Poznałem go przed tygodniem — odpowiedziałem. — Spotkałem go pierwszego, gdym zapisywał się na uniwersytet. Służył mi swemi objaśnieniami i, ot, zapoznaliśmy się. Dlaczego pytacie mię o to?

— Nic... nic... ja tak tylko... chciałem...

Nie chciano mi nic więcej powiedzieć o Litwickim.

A Litwicki tymczasem wyzdrowiał i zaczął regularnie uczęszczać na wykłady. Prawie co dzień spotykałem go w uniwersytecie. Lecz nie widziałem nigdy, ażeby był otoczony tłumem kolegów lub rozmawiał z kimkolwiek. Był zawsze samotny. Sądziłem z początku, że jest to jakiś wyjątkowy, zamknięty w sobie charakter. Lecz przekonałem się z osobistych z nim stosunków, że przeciwnie był nawet dosyć gadatliwy i przyjemny w rozmowie, lubił historyę, przejmował się nią, i mógł mówić zajmująco całymi godzinami.

— Dlaczegoż to nie zajdziecie do mnie?— zapytał mnie pewnego razu.

Trudno mi było na razie znaleźć powód do odwiedzenia go. Ale pewnego razu wybrałem się do niego wieczorem. Mieszkał dość wysoko, w skromniutkim pokoiku o jednym oknie.

Ucieszył się mocno, gdy mię zobaczył, zapalił świecę i zaczął krzątać się koło herbaty. Dowiedziałem się przytem, że pochodzi z dalekiego powiatowego miasteczka, że ojciec jego jest na poczcie urzędnikiem, matkę stracił już dawno, że ojciec wysyła mu co miesiąc 15 rubli i to mu musi wystarczyć na życie, nie daje zaś lekcyj, bo przeszkadzają pracować. W mieszkaniu uderzała nadzwyczajna czystość, systematyczność i porządek, było dużo książek, przeważnie o treści historycznej, ułożonych stosami w kącie. Nie mógł się zdobyć, widocznie, na etażerkę.

— Musicie dużo czytać? — zagadnąłem.

— O tak. Czytam zawsze. Kiepsko j[...] tylko ze zdrowiem. Płuca chore. Oczy sła[...] Sił niema.

— Powiedzcie mi, Litwicki, dlaczego [...] utrzymujecie stosunków z kolegami? — W[...]dawało mi się...

Spochmurniał.

— Nie lubię ich — odpowiedział pros[...]

— Za co?

— A za to, że są niesprawiedliwi.

— Jakto niesprawiedliwi? Nie rozumi[...] was. W czem?

— Nie chcę was rozczarowywać i wog[...] nie lubię nikomu narzucać swego zda[...] Pożyjecie, sami się przekonacie. Być m[...] wkrótce zaczniecie myśleć, jak oni. Jesteś[...] jeszcze młodzi. A to robi się tak prę[...] Nie zauważycie, jak przyswoicie sobie [...] nie powszechne. Ale po co to mówić o [...] Mówmy o czem innem.

Sprowadziliśmy rozmowę na inne [...] ale ta odpowiedź podnieciła jeno moją [...]kawość.

Na drugi dzień Litwickiego nie spotkał[...] lecz podszedł ku mnie Stroganow, z któr[...] żyłem bliżej i z którym byłem na ty [...] razu z mostu wypalił mi reprymendę.

— Powiedz mi, proszę Cię — zaczął [...] jesteś w bardzo przyjacielskich, zdaje [...] stosunkach z tym panem...

— Z jakim panem? — zapytałem, nie[...]pełnie rozumiejąc, o co mu chodzi.

— No... z tym... z tym Litwickim...

— W przyjacielskich stosunkach nie jest[...] Zamało go znam. Lecz go bardzo poważ[...]

— To dziwne.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie malarzy i lakierników odbyło się dnia 12 b. m. w stowarzyszeniu „Postęp" w Krakowie przy udziale kilkudziesięciu członków. Przewodniczący tow. Kestenbaum zawiadomił, że stacya płatnicza w „Postępie" została przez centralę uznaną i wezwał do usilnej agitacyi wśród robotników malarskich. Kasyer stacyi płatniczej tow. Weiss złożył sprawozdanie kasowe, poczem na wniosek komisyi kontrolującej udzielono kasyerowi absolutoryum.

Po obszernej dyskusyi przewodniczący zamknął zgromadzenie, apelując raz jeszcze do zgromadzonych za agitacyą na rzecz silnej organizacyi robotników malarskich i lakierniczych.

Następne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 11 rano.

Z organizacyi krawców. Na odbytem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu grupy 110-tej austryackiego Związku krawców w Krakowie w miejsce ustępującego zarządu dokonano nowych wyborów i wybrano: przewodniczącym tow. Stanisława Kalczyńskiego, zastępcą tow. Antoniego Morawskiego, oraz 8 członków zarządu. Do organizacyi krawców dyżurni przyjmują wpisy codziennie od godz. 8—9 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Wiślna 5 II. piętro. Tamże zgłoszenia do biura pośrednictwa pracy.

Z literatury i sztuki.

„Der Kampf", organu niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi wyszedł nr 12 i zawiera: 1) Otto Bauer: Walka o sejmy, 2) Franciszek Patterman: Robotnicy a „wolna szkoła", 3) T. W. Teifen: Zorganizowani robotnicy a „wolna szkoła", 4) Karol Mann: Proletaryat a religia, 5) Hugo Schulz: Przyszłość kwestyi wschodniej, 6) dr R. Engländer: Odnowienie prawa naturalnego, 7) Paweł Kurz: Upaństwowienie kolei a reorganizacya kolei państwowych, 8) Maks Winter: Mieszkańcy Lasu czeskiego, jako obniżacze płac, 9) Józef Steiner: Nauki z strejku generalnego, 10) Przegląd książek, 11) Kwestya kobieca.

Prenumerata roczna 8 K, kwartalna 1 K 60 hal., pojedynczy numer 50 hal. Adres redakcyi i administracyi: Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 89.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Temat „Obłudników" Bernarda Shaw'a wysnuty jest z atmosfery specyalnych stosunków miejskich Londynu i daje typy spekulantów mieszkaniowych, operujących na idei niejako „wielkiego Londynu". Stosunki owe w swoim czasie wytwarzały olbrzymią „giełdę mieszkaniową" i nie były wolne od oszustw wszelakiego rodzaju. Shaw kreśli satyrę tych stosunków i ich ludzi.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek 17 b. m. przynosi repertuar teatru ludowego po raz pierwszy w tym sezonie sensacyjny wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami pióra A. L'Arrange p. t. „Gagatek tatusia". Przedstawienie czwartkowe będzie zarazem przedstawieniem benefisowem pp. S. Zielińskiej i F. Sarnowskiego. W rolach głównych wystąpią pp.: Sarnowski, Konarski, Modzelewski, Kwieciński, Koryciński, Zielińska, Grabowska, Wieniawa i inni. W akcie drugim „polkę żołnierską" odtańczą pp.: Zielińska i Koryciński, w akcie czwartym cztery pary wykonają komiczną polkę „Rachu-bachu".

Słowa a czyny p. hofrata Horoszkiewicza. W wczorajszym numerze umieściliśmy wyjaśnienie tutejszej dyrekcyi kolei państwowych, podpisane przez p. radcę dworu Horoszkiewicza, w którem powiedziano, że przełożeni mają wobec podwładnych zachowywać się grzecznie. Jeżeli p. hofrat takie wyjaśnienia podpisuje, byliśmy pewni, że on w pierwszej linii do przepisu tego się stosuje. Tymczasem donoszą nam o wypadku, w którym p. hofrat wobec przybyłej do niego deputacyi zachował się w sposób zupełnie niezgodny ani z przepisami, ani z jego stanowiskiem.

Przed kilku dniami stanęła przed obliczem p. hofrata deputacya 6 konduktorów z Krakowa i Podgórza w sprawie krzywdzącej ich regulacyi płac. P. Horoszkiewicz deputacyi groził pięściami; przezywał ludzi „wy psiekrwie" i krzyczał „wy mnie popamiętacie, kto ja jestem, ja wam dam awans, będziecie mieć pamiątkę, to znaczę; możecie o mnie pisać w gazetach, bo mi nic nie zrobicie".

Jeżeli to ma być ten „grzeczny ton", przepisany w obejściu się ze służbą, to można się domyśleć, jak zachowują się mniejsze rybki. P. Horoszkiewicz nie potrzebuje „bać" się gazet; gazety starają się tylko, aby publiczność się dowiedziała, jak dygnitarze zachowują się w swych salonach urzędowych.

Niewola służby domowej. Bardzo często przychodzą do nas służący obojga płci ze skargami na pracodawców o brutalne obchodzenie się, o wyrzucanie bez powodu i t. d.; w każdym takim wypadku ma miejsce interwencya policyi, która bez wyjątku kończy się tem, że pracodawca pozostaje przy racyi, a sługa zostaje w dodatku do krzywdy jeszcze zbesztaną.

Wypadki takie — jak wspomniano — często nas dochodzą, piszemy jednak o nich mało, znając z doświadczenia, że skargi publiczne pokrzywdzonemu nic nie pomogą, że „pan" zawsze wyjdzie obronną ręką, a sługa narazi się jeszcze na skargę sądową za „oczernianie". Wczoraj jednak doniesiono nam o dwóch tak rażących wypadkach, że nie możemy ich zostawić bez omówienia.

W pierwszym wypadku rozchodzi się o znanego sportsmana p. Karola Zangena, który furmana swego Michała Owsiaka obwinił o kradzież owsa. Gdy tenże zaprzeczył temu niesłusznemu podejrzeniu, został przez p. Zangena obity i na jego rozkaz aresztowany. Na policyi zasądzono go na 7 dni aresztu — prawdopodobnie na podstawie „prügelpatentu" — a potem trzymano go przez dalsze 3 dni pod pozorem, że prowadzi się śledztwo o kradzież. Po 10 dniach pobytu „pod telegrafem" wypuszczono Owsiaka na wolność. Tyle „zasługi" miał biedak za 5-miesięczną służbę u p. Zangena.

Drugi wypadek niemniej jaskrawy dotyczy młodej służącej, przyjętej 1 b. m. przez p. Jaglarzową, żonę profesora. Mniejsza o to, że zaprzągnięto młodą dziewczynę do pracy, która wedle umowy nie należała do jej obowiązków; dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczór pani wyrzuciła ją na bruk, zatrzymując jej rzeczy, książeczkę i zarobek. Naiwna dziewczyna poszła ze skargą na policyę i tu odegrała się wczoraj taka scena:

Służąca stoi skromnie przy drzwiach, zaś panią wita komisarz grzecznie przez „całuję rączki", podaje jej krzesło i pozwala jej nazywać służącą „bezczelną i zuchwałą". Na skromne zapytanie dziewczyny, czy wolno ją w urzędzie obrażać, komisarz odpowiedział (naturalnie przez „ty", jak to wobec sług na policyi jest w praktyce): „Wolno pani wszystko" i — wyrzucił ją z biura.

„Interwencya" policyi skończyła się więc na tem, że dziewczyna musiała wysłuchać grubiaństw, że wyrzucono ją za drzwi i nie otrzymała swoich rzeczy i pieniędzy, bo „pani wszystko wolno".

Tak jest, państwu wszystko wolno, bo to „inteligentni" ludzie, a służące lub służący to niewolnicy. Więcej uwag do powyżej opowiedzianego dodawać, zdaje się, nie potrzebujemy.

Z fabryki tytoniu dochodzą nas skargi na oficyanta Zatwardnickiego, który nietylko w służbie, ale i poza nią daje robotnikom odczuwać swą władzę. Opiekę swą nad personalem rozciąga p. oficyał aż na Błonia, gdzie napastuje tytoniowców w czasie przechadzki.

Robotnicy zwracają p. Zatwardnickiemu uwagę na niestosowność takiego postępowania i na razie proszą go, aby ich zostawił w spokoju.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Podczłowiek", komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego (popularne).

Czwartek: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera

Piątek: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Obłudnicy", komedya w 3 aktach B. Shaw'a (nowość).

Niedziela: „Warszawianka", dramat w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego, oraz „Złota Czaszka", 6 odsłon Juliusza Słowackiego.

Poniedziałek: „Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r, 1764—1768 nap. I. Grabowski.

Nowiny lwowskie.

Śmiertelne wypadki na głównym dworcu. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 12, dostał się na dworcu towarowym pod koła szybującej maszyny robotnik Głogowski, zajęty przy kolei jako palacz. Głogowski poniósł śmierć na miejscu. Doznał bowiem złamania czaszki, a prócz tego koła odcięły mu głowę. Pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa.

Jestto jedna z niezliczonych ofiar, które pochłonęła mordownia, zwana głównym dworcem kolejowym. Niema miesiąca, by na głównym dworcu we Lwowie wskutek wypadku nie utracił życia któryś z robotników kolejowych!

Szkarlatyna. „Koresp. ratuszowa" donosi, że 14 b. m. przybyło 11 chorych, wyzdrowiało 22; w leczeniu pozostaje 290 osób.

Na cele zwalczania epidemii magistrat uchwalił dalsze 10.000 K.

Pomimo, że szkarlatyna szerzy się w dalszym ciągu, rada szkolna krajowa uchwaliła nie odraczać dalej otwarcia szkół.

Z kraju.

Z Bochni. W niedzielę 13 b. m. odbył się w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Kowalskiej wiec ludowy z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do sejmu". Wiec zagaił tow. Recht poczem do prezydyum weszli tow. F. Iżyk i F. Zachara.

W obszernym referacie przedstawił tow. dr Drobner znaczenie sejmu dla kraju i przeciwstawił obojętność dotychczasowej szlacheckiej reprezentacyi wobec potrzeb kraju, w szczególności ludności robotniczej. Wskazując na reformę wyborczą do Rady państwa i ogrom pracy posłów socyalistycznych w parlamencie ludowym dla proletaryatu, w gorących słowach wezwał zgromadzonych do walki o prawa polityczne ze względu na olbrzymie zadanie, jakie spełnić musi najbliższy sejm ludowy.

Z Żywca piszą nam: Naczelnikiem stacyi od kilku ledwie miesięcy jest u nas p. K. Okniński, który mimo krótkiego pobytu już dobrze dał się ludziom w znaki. Szpieguje za nimi, czy który nie chodzi do socyału; choćby człowiek nawet po zwykłe zakupno tam wszedł, naczelnik uważa go już za pijaka i okłada karą. Ludzi, robiących służbę na placu, pilnuje we własnej osobie przez całą noc, prawdopodobnie aby dworca lub garnituru wozów nie ukradli. W swej zawziętości doszedł do tego stopnia, że robotników magazynowych bije po twarzy i odgraża się, że będzie strzelał do ludzi.

Szczególną „opieką" otacza naczelnik tych ze służby, których uważa za socyalistów. Groźby przenoszenia i wydalenia ze służby (jak to miało miejsce np. z tow. Rubisiem) są u niego na porządku dziennym. A oprócz tego — wszystkim bez wyjątku mówi „ty" i krzyczy nawet na starszych ludzi wobec publiczności, która w ten sposób nabiera szczególnego wyobrażenia o manierach p. naczelnika.

Zwracamy p. Oknińskiemu uwagę na umieszczone w naszem piśmie wyjaśnienie dyrekcyi krakowskiej, jak urzędnicy mają zachować się wobec podwładnych. Radzimy mu, aby nie przeciągał struny, bo i służbie może urwać się cierpliwość.

O szpitalnictwie krajowem. W jaki sposób władze „opiekują" się szpitalnictwem, świadczy następujący wypadek, podany przez „Głos" lwowski: W Żabiem (pow. Złoczów) istnieje szpital dla syfilityków, a kierownikiem jego jest dr Rosmarin. W ciągu lata miał dr Rosmarin odbyć ćwiczenia wojskowe i zawiadomił o tem namiestnictwo, prosząc na ten czas o zastępcę. P. Merunowicz, protomedyk przy namiestnictwie, zamiast postarać się o zastępcę, chwycił się innego tańszego sposobu. Oto polecił poprostu zwinąć cały szpital i rozpędzić wszystkich chorych. Tylko kilku ciężko chorych pozostawił pod opieką służby!

O zabicie żony. Przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu stawał onegdaj Hersz Tuchman, oskarżony o zabicie żony. Tuchmanowi dobrze się powodziło, miał 9 dzieci, ale z żoną właśnie z powodu dzieci się kłócił. Było to 24 lipca, kiedy Tuchman wrócił do domu w stanie podochoconym, przyszło znowu do kłótni, w ciągu której Tuchman uderzył żonę kilka razy szczotką w głowę, tak że ta na drugi dzień umarła. Na rozprawie tłómaczył się Tuchman, że był tak rozdrażniony kłótnią i w dodatku podpity, że nie wiedział, co robi.

Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie o zabójstwo, a 7 głosami przeciw 5 pytanie o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

— Dlaczego dziwne?

— Dlatego, że Litwicki jest człowiekiem podejrzanym.

— Jakto podejrzanym?

— A tak. Zwyczajnie. Jest człowiekiem podejrzanym i tyle.

— Nie rozumiem.

— To zapytaj się innych. Mówią, że jest nawet szpiegiem.

— Kto mówi? — Na jakiej podstawie?

— Wszyscy mówią. To jest powszechne o nim mniemanie.

Litwicki szpieg! — Uderzyło to we mnie, jak grom. Zacząłem przypominać sobie pierwsze wrażenie, gdym się z nim zetknął. Jak to dziwnie wpływa na duszę ludzką podejrzenie! Żadnych dowodów przecie nie przytoczył Stroganow, rzucił jeno jedno słowo, a oto wszystko poczęło nabierać innego koloru. To, co przy pierwszym spotkaniu wydawało mi się poprostu dziwnem, teraz było już podejrzanem.

Ten dziwny sposób zachowania się, ten długi, zapięty tużurek, to uczesanie głowy, ten głos — wszystko to teraz mówiło przeciwko niemu. Lecz to było w pierwszej chwili. Później otrząsnąłem się z tych głupawych, na niczem nie opartych, wyobrażeń.

Dlaczego? Na jakiej podstawie sądzić tak o człowieku, kiedy nikt nie może przytoczyć faktów? Pytałem innych kolegów. Lecz zawsze otrzymywałem jedną odpowiedź.

— Tak. Litwicki to człowiek podejrzany. Nic więcej.

— Ale dlaczego? — Czy wiecie o jakich faktach?

— Zupełnie określonych faktów nie znam, lecz tak głosi... opinia powszechna. Ale, co tu długo gadać! Dość spojrzeć tylko na jego oczy, dość wsłuchać się w ten wkradający się w zaufanie głos! To wystarczy.

— Panowie! Na miłość boską! Oczy i głos nie są zależne od jego woli.

— Oczy i głos są wyrazem duszy. Radzę wam, miejcie się z nim na ostrożności!

Dajmy na to, nie potrzebowałem być ostrożnym. Nie zajmowałem się bowiem polityką. Lecz żal mi było rozstać się z tą myślą, że Litwicki jest człowiekiem porządnym.

— Panowie! — krzyknąłem pewnego dnia w palarni, gdzie było nas około dziesięciu — powiedzcież wreszcie, co takiego zrobił Litwicki? Co dało powód do podobnych sądów o nim?

Wszyscy wzruszyli ramionami: — co za naiwność!

— „Podobnych rzeczy" nie mówi się głośno, przyjacielu! — tenem mentorskim powiedział do mnie Boczagow, obficie ułowiony student trzeciego roku, bardzo wpływowy w kółku swoich kolegów.

— A więc nikt o żadnych faktach nie wie?

W odpowiedzi otrzymałem jeno uśmiech, pełen wątpliwości. Oczywiście musiałem być bardzo naiwny.

Lecz moje własne poczucie sprawiedliwości nie pozwalało mi ani na chwilę zadowolnić się otrzymaną odpowiedzią.

Wieczorem znowu poszedłem do Litwickiego. Siedział przy oknie.

— Litwicki — zacząłem głosem stanowczym, odrazu przystępując do sprawy.— Wybaczcie, ale ja muszę się z tem liczyć, co o was mówią. Rozumiecie? Wszyscy o tem mówią. Ja nie wierzę, ani na jedną sekundę nie wierzę, ale chciałbym usłyszeć od was...

Zerwał się z miejsca.

— Podli! — krzyknął, a w źrenicach zapłonęły mu żagwie. — Są nietylko sami niesprawiedliwi, lecz nie znoszą sprawiedliwości u innych. Bardzo mi was żal, żeście ulegli... Bardzo żal!... Lecz ja się nikomu nie narzucam... Możecie się odwrócić odemnie... Nie wy pierwsi...

Opadł znowu na krzesło. Głowa i ramiona poczęły wstrząsać mu spazmatycznym dreszczem, kolana, trzęsąc się, uderzały o siebie, oddychał ciężko, głęboko...

— Uspokójcie się, Litwicki — mówiłem głosem zmienionym — ja nie uległem. Ja im nie wierzę, lecz musiałem to wam powiedzieć... Musiałem... Chciałem się dowiedzieć, skąd poszło to powszechne o was mniemanie... Przecież to wszyscy...

— Tak... tak... wszyscy... powszechne mniemanie... — drżąc cały, powtarzał Litwicki. — To było zawsze niesprawiedliwe... zawsze... Jesteście jeszcze zbyt młodzi... Nie przechodziliście tego... Nie mogliście o tem nic wiedzieć... Głos opinii... Cha... cha... cha... Opinia! Opinia powszechna opiera się zawsze na jakiemś przypadkowem prawdopodobieństwie. Tłum nigdy nie myśli. Wierzy, wierzy tem bardziej, gdy nadaje mu się sposobność, by wierzyć. W nic zaś tak tłum nie wierzy, jak w podłość, której ofiarą pada człowiek... To straszne. Spróbujcie powiedzieć coś dobrego o człowieku, nikt was nie posłucha. A powiedźcie coś złego, na rękach was nosić będą. Dla tłumu niema większej rozkoszy, jak dowiedzieć się czegoś złego o człowieku...

— Więc to nieprawda?! Więc to na niczem nie oparte?

— Owszem... owszem... jest wiele poszlak... Mam twarz zbyt bladą. Golę starannie wąsy i brodę. Nie zapuszczam włosów... A teraz taka moda. Ubieram się zawsze starannie i czysto. A tego nie wolno. Jestem studentem. Słucham systematycznie wykładów, o ile tylko zdrowie pozwala, a to oznaka podlizywania się, złego tonu. Nie należę do żadnego kółka, bo mam wstręt do tych gawęd, gdzie zwykle bierze górę płytkie frazesowiczostwo, nie poparte rzetelną pracą, gdzie się trawi czas na nauce, która mię nie zajmuje. Mówię tu o ekonomii politycznej. Otóż i macie powody, macie poszlaki... Czy wam ich mało?... O, wierzcie mi, koleżeństwo — to straszna rzecz! — straszna w swej bezwzględności! Koleżeństwo — to najbezwzględniejsza tyrania! Myśl nieodwołalnie tak, jak wszyscy... Broń Boże, nie miej swego światopoglądu, nie miej własnego kroju!... Sami nie macie pojęcia, jak tworzycie stare, strupieszałe formy, te formy, przeciwko którym tak protestujecie. A ja nie chcę nosić na sobie formy, ja mam własną odzież!...

Patrząc na niego, przeżywałem jakiś kryzys wewnętrzny. „Opinia powszechna" zrobiła swoje. Słuchałem już Litwickiego z odpowiednią dozą krytycyzmu. (D. c. n.)

Cholera w Tarnopolu. Bodner, który w piątek zachorował wśród podejrzanych objawów, zmarł wczoraj w baraku cholerycznym wśród objawów cholery. Z namiestnictwa wysłano na miejsce komisyę sanitarną, która przeprowadzi obdukcyę zwłok i wyda potrzebne zarządzenia.

Stan rodzin, które mieszkały w domu, gdzie Bodner zachorował, jest zadowalający.

Z zaboru rosyjskiego.

Pogróżka „Warszawskiego Dniewnika“. „W ostatnich czasach, — pisze „Warsz. Dniew.“ — zdarzyły się wypadki gwałtów, dokonywanych przez uczniów szkół prywatnych nad nowo-przyjętymi studentami Cesarskiego Uniwersytetu warszawskiego. Społeczeństwo oraz właściciele szkół prywatnych powinni zwrócić uwagę na wypadki tego rodzaju, oraz na możliwe ich następstwa. Nie należy zapominać, że skutkiem takiego postępowania w wypadkach analogicznych, naprzykład podczas bojkotu szkół rządowych, zwykle bywało zamknięcie szkół prywatnych. Czyż społeczeństwo i właściciele szkół prywatnych nie wywrą odpowiedniego wpływu ńa uczącą się młodzież w prywatnych zakładach naukowych, ponieważ takie postępowanie wychowańców tych szkół dowodzi, że szkoła nie odpowiada swoim zadaniom wychowawczo-pedagogicznym“.

Do tej pogróżki dodaje „Kur. Warsz.“ następujący komentarz:

„Takie oskarżenie i wnioski feruje „Warsz. Dniewnik“ w sprawie powyższej. Dotychczas prasa zaznaczyła dwa odosobnione przypadki napaści na studentów uniwersytetu.

„Warsz. Dniewnik“, skwapliwie notujący tego rodzaju zajścia, nie podał ich też więcej. Zdaje się, że i raporty policyjne nie zanotowały większej liczby. Ani w jednym przypadku nie stwierdzono, aby sprawcami napaści byli wychowańcy szkół prywatnych.

Niespodziewane więc oskarżenie powyższe jest przysłowiowo wyssane z palca“.

Oczywiście, świadczy to, iż gadzinowej prasie rosyjskiej są solą w oku polskie szkoły prywatne; że denuncyacyami chce ona poprzeć nagonkę, wszczętą przez rząd.

Krwawe napady bandyckie. Z osady Stoczek, w powiecie łukowskim, donoszą, że w zeszłym tygodniu zdarzyło się tam kilka napadów. We wsi poblizkiej Warkocz, w piątek wieczorem, kiedy żydzi wracali z nabożeństwa, napadli na nich bandyci i zabili jednego z nich, a kilku zranili i zrabowali wszystko, co napadnięci mieli przy sobie. Następnie bandyci udali się do wsi Kokoszka w tym samym powiecie i napadli na bogatego włościanina Świnarskiego, którego pokłóli nożami i zabrali mu 400 rubli. Nazajutrz napadli na właścicielkę Tarcz, Radlewską, zabrali pieniądze i rewolwer oraz zbezcześcili jedną kobietę. Wreszcie poszli do dziedzica dóbr Niedźwiadków, gdzie spotkawszy się z oporem i strzałami, uciekli. Po drodze napadli jeszcze we wsi Krysówka na bogatego włościanina, którego zabili i zabrali mu 150 rubli. Ośmiu uczestników bandy już ujęto.

Z caratu.

Awantury czarnosecińców w Kijowie. Wojowniczy nastrój, jaki w ostatnich czasach ogarnął szeregi tutejszych „związkowców“, nie minął jeszcze zupełnie, ujawniając się od czasu do czasu w szeregu dzikich wybryków. Dnia 10 września mieszkańcy przedmieścia Słobodki Nikolskiej znów zostali zaalarmowani wieczorem rozpaczliwymi krzykami, rozlegającymi się na ulicach. Okazało się, iż grupa związkowców urządziła sobie, jak zwykle „maleński spacer“, okładając niemiłosiernie nahajkami napotykanych po drodze przechodniów. Przy pomocy policyi udało się wreszcie zatrzymać pięciu napastników, których osadzono następnie w areszcie. Nazajutrz komisarz policyi na Słobodce otrzymał od związkowców żądanie natychmiastowego uwolnienia aresztowanych. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, około 150 związkowców obległo gmach aresztu policyjnego. Zawiadomione o wypadku władze wysłały na pomoc komisarzowi policyantów kijowskich, wobec czego związkowcy ustąpili do znajdującej się na brzegu Dniepru herbaciarni związku. Tymczasem wzburzeni ostatnimi wypadkami mieszkańcy Słobódki, poczęli się zbierać około herbaciarni, tak, iż wkrótce zgromadził się tam tłum, składający się z jakich trzech tysięcy osób, zajmując wobec związkowców groźną postawę. Związkowcy zamknęli się w herbaciarni, strzelając od czasu do czasu na postrach. Przybyła wkrótce policya rozproszyła tłum, poczem wkroczyła do herbaciarni. Oblężeni rzucili się do ucieczki. Policyi udało się jednak zatrzymać 16 związkowców, których odprowadzono następnie do cyrkułu. Prawie wszyscy aresztowani, jak się okazało, należą do „Związku dla walki czynnej z rewolucyą“.

„Księga sprawowania“ posłów. „Russkoje Słowo“ opowiada rzecz dość osobliwą:

„W kancelaryi Dumy — pisze — zajęci są pomiędzy innemi sporządzeniem t. zw. „księgi sprawowania posłów“.

W tej książce, jak nam donoszą, pomieszczone będą najdrobniejsze szczegóły, tyczące się działalności posła podczas ubiegłej sesyi, a więc zanotowane będzie obok nazwiska każdego deputowanego, jakie projekty prawa podpisał, do jakich komisyj należał, jak głosował, gdy głosowanie było imienne, jak często bywał na posiedzeniach plenarnych, komisyj itd. Wiadomość ta zjawiła się dość dawno. Zaprzeczenia zaś żadnego, ile wiemy, nie było dotychczas. Wskutek tego informacya wydaje się ścisłą. Tym sposobem przy rosyjskim parlamencie powstał dziennik „sprawowania“. Za dawnych dobrych czasów „dzienniki sprawowania“ istniały w szkołach. Tam pomieszczano wszystko, co się dotyczy ucznia i po ukończeniu nauki władza szkolna układała na zasadzie tych dzienników sekretne charakterystyki wychowańców. Dziś jednak „konduitek“ w szkołach niema, po co więc zaprowadzać je w parlamencie? Przecież to nie zdarza się nigdzie.

Jeżeli posłowie mają być związani jakąkolwiekbądź kontrolą, to tylko ze strony wyborców, jako ludzi, dających im pewne pełnomocnictwa. Z jakiejkolwiekbądź innej strony kontrola jest niedopuszczalna“.

W konkluzyi „Russkoje Słowo“ wypowiada przekonanie, iż zaraz po zgromadzeniu Dumy posłowie zażądają od prezydyum, aby kancelarya Dumy udzieliła im stosownych wyjaśnień o tym oryginalnym projekcie.

Ze świata.

Nowe zwycięstwa żeglugi powietrznej. Nadzieje całej żądnej postępu ludzkości na rozwiązanie kwestyi żeglugi powietrznej skierowały się w ostatnich dniach na próby, dokonywane w Ameryce przez nadzwyczaj uzdolnionego aeronautę Orville'a Wrighta, którego brat Wilbur prowadzi równocześnie próby w le Mans. Próby Orville'a przeszły wszystko, co dotyczas dokonano w dziedzinie żeglugi powietrznej statkami, typu cięższego od powietrza. Dzielny Amerykanin pobił nietylko swych europejskich współzawodników Farmana i Delagrange'a, lecz odnosi coraz to nowe sukcesy, przewyższając pod względem długości i szybkości swe poprzednie próby. Wielką sensacyę wywołał przed tygodniem wzlot Orville'a, trwający 57½ minuty; obecnie dowiadujemy się o nowym wzlocie, który trwał godzinę, dziesięć minut i dwadzieścia sześć sekund! Jakże nikłemi wobec tego wydają się głośne niedawno próby Delagrange'a, który był w powietrzu 29 minut! Amerykanie mówią o francuskich aeronautach, że latają jak kury ścigane przez psa i że „dokonywują skrętów w prostej linii“, podczas gdy Orville zakreślił w swych 57½ minutach — 58 kół. Dowodzi to wspaniałego funkcyonowania przyrządu sterowniczego jego maszyny. Dotychczasowe wyniki, uzyskane przez Orville'a, wydają mu się jeszcze niedostateczne; ponieważ jednak przypisuje to małej ilości benzyny, używanej przy poprzednich próbach, kwestya zatrzymuje się więc na udoskonaleniu aparatu w tym kierunku. Z chwilą udoskonalenia sposobów przechowywania na aparacie większych ilości benzyny, Wright będzie niewątpliwie w możności przedłużenia czasu pozostawania w powietrzu do kilku godzin.

Ze stosunków koszarowych w Niemczech. Z Metzu donoszą: Przed sądem wojennym stawał tu kanonier Melcher pod zarzutem nieposłuszeństwa wobec rozkazu przełożonego. W stajni artyleryjskiej, jak widać z rozprawy, nie wolno jest używać do odrzucania nawozu wideł, tylko żołnierze muszą to czynić rękami. Nawiasem mówiąc, świadczy to, jak pojmowane są w wojsku zasady czystości i hygieny. W danym wypadku polecono żołnierzom zebrać nawóz, który z gnojówki wypadł na ulicę. Melcher chciał w tym wypadku użyć wideł, na co mu nie pozwolił sierżant. Tymczasem zaś on wzdragał się przed użyciem rąk do tak wstrętnego zajęcia. Przed sądem Melcher zeznał, że zdjęło go obrzydzenie, gdyż w nawozie zauważył rojące się robactwo, że prócz tego miał na rękach w paru miejscach skórę zdartą, więc i ze względów hygienicznych chciał był użyć wideł. Sąd wojenny skazał Melchera na 2 miesiące więzienia.

Rozbicie się balonu. Z Berlina donoszą: Balon Parsevala, który się wczoraj wzniósł, uległ z powodu silnego wichru rozbiciu i spadł. Leży na dachu jednej wilii pod Berlinem. Balon wojskowy, który wzniósł się równocześnie, znajduje się nad Poczdamem i z powodu burzy nie może wylądować.

Strejk księży. W Petralia Sotana (Sycylia) zastrejkowali podczas uroczystości poświęcenia kościoła wszyscy księża miejscowi jako protest przeciw nieobsadzeniu wolnych posad. — Ponieważ biskup nie dał dotąd odpowiedzi na żądanie księży, strejk trwa dalej i mieszkańcy muszą chodzić do kościołów w sąsiednich miejscowościach.

Z czarnego światka.

Aresztowanie księdza-gwałciciela nieletnich dziewcząt. Zgnilizna moralna wśród „czarnego światka“ ujawnia się w coraz to nowych zbrodniach, przeważnie na tle wykroczeń seksualnych. Opinia publiczna dowiaduje się o nich tylko w wypadkach zbyt jaskrawych i głośnych, kiedy policya zmuszona jest do wkroczenia; a ileż takich zbrodni pozostaje nieznanych ogółowi, ponieważ tuszuje się je, aby nie wywołać „zgorszenia publicznego“.

Największym zbrodniarzem w sutannie jest ksiądz Henryk Neumann, w Zabrzu na Górnym Śląsku. Oto co pisze w tej sprawie „Gazeta Robotnicza“:

Niezwykłą sensacyę budzi aresztowanie księdza Henryka Neumana, proboszcza kościoła św. Andrzeja w Zabrzu. Już od kilku dni obiegały pogłoski, iż ks. Neumann nie powróci więcej na swoje stanowisko z wypoczynku letniego. Planowany obchód z okazyi 25-letniego urzędowania nagle został cofnięty. Dlaczego? Oto w ostatnich dniach poczęły krążyć wieści od ucha do ucha, odkrycie następowało po odkryciu, a wobec jawnych dowodów nie pozostawało policyi nic innego, jak zaaresztować księdza, który się dopuścił tylu zbrodni płciowych. Policya dokonała aresztowania 10 b. m. kiedy Neumann powrócił ze swej podróży kąpielowej.

Ks. Neumann liczy lat 65 i urzęduje w Zabrzu 25 lat. Już dawno zachowanie się jego budziło zgorszenie, aż nareszcie jeden z jego własnych kapelanów miał donieść o tem władzy. Ofiarami księdza proboszcza padały dzieci, przygotowywane do komunii i dziewczęta z domu sierót oraz więźniowie żeńscy z zabrskiego więzienia sądowego, gdzie Neumann fungował jako „duszpasterz“ zakładowy.

Ks. Neumann jest kawalerem pruskiego orderu czerwonego orła. Władza dokonała aresztowania księdza z niezmierną grzecznością. Aby tylko nie zwrócić niczyjej uwagi zajechała dorożka na podwórze plebanii i tam wsiadł ksiądz Neumann, poczem zawieziono go ubocznemi ulicami do więzienia.

Uwagi godnem jest jeszcze to, że po aresztowaniu zebrało się sporo kobiet, które nie mogły pohamować łez z powodu utraty tak „kochanego“ pasterza.

Podobno Neumann czuł też już pismo nosem i miał zamiar niazwykle wielki swój majątek ulokować za granicą. Atoli policya jeszcze na czas schwytała ptaszka. Ksiądz Neumann jest rodem z Raciborza.

Ksiądz homoseksualistą, złodziejem i mordercą. W Rzymie odkryto rozkładające się zwłoki 79-letniego księdza don Constanzo Constantini w skromnym pokoiku, zajmowanym przez niego na małej uliczce w centrum miasta blisko Piazza Havona, w odległości kilku kroków od ministeryum spraw wewnętrznych. Śmierć nastąpiła na kilka dni przed odkryciem faktu. Ciało leżało pod dwoma materacami, na których były rozłożone starannie trzy różańce. Obok na małym stoliku znajdowały się resztki podwieczorku dla dwóch osób. Don Constanzo uchodził za bogatego; przy poszukiwaniach w mieszkaniu znaleziono jednak zaledwie parę tysięcy franków, częściowo przy nim, częściowo w meblach. Był to stary samotny mizantrop, znany ze swego sknerstwa. Był poróżniony ze swą rodziną, a utrzymywał stosunki tylko z pewnym młodym księdzem, nazwiskiem don Alfredo Adorni, na którego też padło podejrzenie. Zaaresztowano go, nie zważając na jego żywe protesty i po długiem i zręcznem badaniu skłoniono do przyznania się do winy. Adorni przyznał się, że utrzymywał stosunki homoseksualne z donem Constanzo, który dawał mu pieniądze a w razie, gdy młody ksiądz nie chciał się poddawać jego chuciom, groził mu, że odkryje wszystko przed władzą kościelną. Podczas ostatniego spotkania don Adorno, zrozpaczony, posunięty do ostateczności przez ciągłe pogróżki starego klechy i pragnąc się uwolnić raz od tego haniebnego niewolnictwa, zabił dona Constantini uderzeniami młotka, poczem przydusił go materacami i oddalił się spokojnie, zabierając dwadzieścia tysięcy franków, książeczkę kasy oszczędności i kilka rzeczy wartościowych.

Wąż morski.

Od czasu, jak niemieccy fabrykanci w Łodzi, po stłumieniu rewolucyi, zabrali się do gnębienia robotników polskich z niebywałem okrucieństwem, a równocześnie poczęli uprawiać pod opieką rządu szowinistyczną niemiecką politykę, odwróciło się od nich serce polskiej burżuazyi. Zwłaszcza zezwolenie rządu na otwarcie w Łodzi szkół z wykładowym językiem niemieckim, wówczas, gdy polskie szkoły prześladowano w całym kraju, było policzkiem, wymierzonym całej polskiej ludności Królestwa. Zamilkła też wtedy stara piosenka z pierwszych czasów rewolucyi, ów polityczny „wąż morski“ — o milionach, przysyłanych przez fabrykantów niemieckich dla popierania rewolucyi w Królestwie. Dziś narodowa demokracya stanęła zdumiona wobec organizujących się w Królestwie „Kriegerverein'ów“, a „przemysł polski“, w którego obronie tak gorąco stawała w dni rewolucyjne, wychylił z pod przyłbicy krzyżackie oblicze, dyszące nienawiścią do polskich ideałów i knujące zaborcze plany.

To też „wąż morski“ o milionach, przysyłanych przez fabrykantów niemieckich dla zgnębienia Scheiblerów i Poznańskich, stał się przebrzmiałą, śmieszną bajką z minionych czasów młodocianych psot narodowej demokracyi. Sama ona myśli dziś o tych psotach z uczuciem gorzkiego zawodu, a może i tajemnego wstydu; innym językiem mówi też o fabrykantach łódzkich i o „przemyśle polskim“, jak tego próbkę podawaliśmy niedawno w cytacie z „Głosu warszawskiego“.

Atoli „wąż morski“ o niemieckich kapitałach niespodziewanie odżył pod zaborem pruskim. Odżył w organie osławionego posła Korfantego — „Kuryerze śląskim“. Z bezczelnością starego łgarza, nie liczącego się z żadnymi względami wiarogodności, a ufnego tylko w nieskończoną ciemność ogłupianych przez siebie ludzi, Korfanty pisze:

„Im więcej niedawno krew się lała w Polsce zaboru rosyjskiego, przemysł w Polsce nikł, a fabrykanci niemieccy zacierali ręce z radości, tem więcej sławili socyaliści w Niemczech socyalizm w Polsce zaboru rosyjskiego. Zbierano składki na popieranie ruchu rewolucyjnego w Polsce zaboru rosyjskiego, a do kas socyalistycznych płynęły pono wówczas na cel ten obfite sumy od fabrykantów niemieckich, którzy cieszyli się, że bezustanne, a bezcelowe bezrobocia i krwawe walki zmogą przemysł polski i pozwolą fabrykantom niemieckim opanować rynki polskie i rosyjskie. Agitatorzy socyalistyczni, szczególnie w Bremie i Hamburgu, starali się bałamucić lud polski znanymi frazesami i powtarzali za socyalistami niemieckimi wszystkie obłudne zdania, któremi starano się zakryć staranie o zupełne zrujnowanie Polski za pomocą owego ruchu rewolucyjnego. Teraz, gdy wskutek zaostrzonej polityki antypolskiej w Polsce i Rosyi rozpoczął się ruch w kierunku bojkotowania towarów niemieckich i nadzieje fabrykantów niemieckich się jakoś nie spełniają, socyaliści niemieccy nawracają“.

Wygląda to, jak gdyby poseł Korfanty zasnął podczas pierwszych dni rewolucyi rosyjskiej z niedoczytanym świstkiem kontrrewolucyjnym w rękach, a teraz obudził się nagle i nie wiedząc, co się dzieje na świecie, zabrał się do starej katarynkowej roboty: „Socyaliści! to bezbożne plemię! Jakto, oni żyją jeszcze! Czekajcie, zaraz się z nimi rozprawię!“

I popłynęła stara piosenka o „polskim przemyśle“, rujnowanym przez niemieckie pieniądze. Nie to się dziś śpiewa. Inne czasy, inne pieśni. Poseł Korfanty powinienby się pouczyć od swych braci z Królestwa.

SEJM KRAJOWY.

„Pracowici“ posłowie.

Lwów. Początek posiedzenia o godz. 10 min. 25. Urlopów 8-dniowych udzielił marszałek posłom: Kazimierzowi Badeniemu, Stanisławowi Tarnowskiemu, Goetzowi; 5-dniowego: ks. Stojałowskiemu; 2-dniowego: ministrowi Abrahamowiczowi. Na całą sesyę udzieliła Izba urlopu hr. Baranowskiemu; na miesiąc hr. Janowi Szeptyckiemu i Czarkowskiemu-Golejewskiemu; do końca zaś b. m. ministrowi Korytowskiemu.

Przeciw wczesnemu odroczeniu sejmu.

Po odczytaniu i odesłaniu do komisyi szeregu petycyj, odczytano interpelacyę posła dra Lea i tow. do namiestnika, która opiewa:

Wobec ciągle powtarzających się a dotychczas w sposób autorytatywny niezaprzeczonych pogłosek o możliwości rychłego odroczenia obecnej sesyi sejmowej z powodu zebrać się mających delegacyj wspólnych, coby pozostawało w jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami rządu, udzielonemi Kołu polskiemu z końcem letniej sesyi parlamentarnej;

wobec tego, że sejm dla załatwienia niezmiernie ważnych spraw, jak np. sprawy **reformy wyborczej** i budżetów krajowych za lata 1908 i 1909 rozporządzać musi jak najdłuższym czasem obrad, podpisani, uważając takie skrócenie obrad sejmowych nie tylko za nader szkodliwe dla normalnego funkcyonowania sejmu, ale za wprost niezgodne z konstytucyjnem stanowiskiem i prawami reprezentacyi krajowej, zapytują:

Czy rząd pozostaje przy poprzednio danych zapewnieniach i czy namiestnik gotów jest złożyć w Izbie autorytatywne pod tym względem oświadczenie?

Przystąpiono do porządku dziennego:

Wybór komisyi.

Na wniosek wydziału krajowego uchwalono wybrać komisye: administracyjną, reform agrarnych, budżetową, drogową, bankową, gminną, gospodarstwa krajowego, górniczą, kolejową, petycyjną, przemysłową, podatkową, prawniczą, szkolną, solną, sanitarną, wodną i dyscyplinarną.

Poseł dr Leo oświadcza: Z uwagi, że na porządku dziennym stanie kwestya reformy wyborczej, jako najważniejsza sprawa; że lewica zgłosi wniosek o reformę, opartą na zasadzie powszechnego prawa głosowania; że zgłoszony jest wniosek nagły w tej sprawie i że będą jeszcze wniesione różne inne wnioski z rozmaitych stron — wnoszę o **wybór komisyi dla reformy wyborczej,** złożonej z 25 członków. **Uchwalono.**

Przystąpiono do

weryfikacyi mandatów

niezaprotestowanych. Sejm uznał za ważny wybór 122 posłów.

Z kolei nastąpiły obrady nad nagłymi wnioskami

w sprawie klęsk elementarnych.

Wnioskodawca hr. Zdzisław Tarnowski uzasadniał nagłość swego wniosku, stwierdzając, że klęska tegoroczna tak była ogólną i tak w głąb sięgająca, jak nigdy dotąd i dlatego sejm sprawą tą przed wszystkiemi innemi zająć się powinien.

Nagłość wniosku jednogłośnie uchwalono, poczem hr. Tarnowski krótko umotywował meritum wniosku, który odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Cielecki motywował wniosek nagły w tejże samej sprawie i oświadczył, że jako prezes Kółek rolniczych posiada dokładne dane o klęskach.

Posiedzenie trwa dalej.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm czeski.

Praga. Sejm został wczoraj otwarty. Punktualnie o godzinie 12 otworzył namiestnik hr. Coudenhove sejm, poczem odebrał przysięgę od nowego marszałka ks. Lobkowicza i jego zastępcy. Następnie marszałek w dłuższej mowie rozwinął swój program. Po przemowie namiestnika marszałek poświęcił zmarłym członkom sejmu wspomnienie, co Izba stojąc wysłuchała. Następnie przystąpiono do odczytania wpływów.

Podczas podania do wiadomości składu kancelaryi sejmowej poseł Stransky (radykał niemiecki) zawołał: „Dlaczego nie ma w niej żadnego Niemca?“ Radykalni czescy posłowie, zwłaszcza Klofacz i dr Baxa reagowali na to rozmaitymi okrzykami. Wrzawa, z tego powodu powstała, trwała czas dłuższy.

Gdy nastał spokój, kontynuowano odczytanie wpływu. Posłowie Meier, Bernardin, Stransky i tow. wnieśli zastrzeżenie prawne w sprawie usamodzielnienia ziemi Chebskiej.

Posłowie Klofacz i tow. wnieśli oświadczenie, w którem zaznaczyli, że nie uznają obecnego sejmu, ponieważ nie uznają konstytucyi z r. 1861 i 1867 jako zgodnych z prawem czeskiem, a biorą udział w obradach sejmu tylko dlatego, że nie ma w królestwie czeskiem żadnego innego ciała ustawodawczego, w którem by mogli współpracować.

Między postawionymi wnioskami znajduje się wniosek Klofacza i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego. Przy odczytywaniu tego wniosku przyszło do żywej wymiany słów między wnioskodawcami a kilku posłami niemieckimi. Wniosek nie miał dostatecznej liczby podpisów, dlatego marszałek postawił kwestyę poparcia wniosku. Wniosek znalazł dostateczne poparcie.

O godzinie 3 zamknął marszałek posiedzenie; następne dzisiaj przed południem.

Praga. Na zebraniu wszystkich niemieckich posłów sejmowych uchwalono utworzyć wspólny związek; wybrano komisyę dla opracowania statutu, która zbiera się dziś wieczorem.

Sejm śląski.

Opawa. Sejm został wczoraj otwarty. Wśród wpływów znajduje się wniosek posła Michejdy o stanie zabudowania potoków górskich i regulacyi rzek w Śląsku wschodnim. Dalej wniesiono wniosek nagły o wybór komisyi dla reformy wyborczej.

Przed południem zjawiła się u prezydenta kraju i marszałka z 9 członków złożona deputacya partyi socyalno-demokratycznej, żądając zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu.

Prezydent kraju odpowiedział, że rząd nie jest przeciwny odpowiedniejszemu duchowi czasu rozszerzeniu prawa wyborczego, ale że w myśl kilkakrotnych oświadczeń w parlamencie nie mógłby przedłożyć do sankcyi reformy na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania.

Sejm morawski.

Berno. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu. Między wpływem znajduje się interpelacya posła Zillingera w sprawie sprawozdań filii c. k. Biura korespondencyjnego w Bernie, która ma być wzorem filii pragskiej, podzieloną na dwie sekcye w obu językach krajowych.

Sejm przystąpił do obrad nad wniesionymi jeszcze w sesyi marcowej wnioskami nagłymi.

Sejm styryjski.

Graz. Sejm pod przewodnictwem marszałka hr. Attemsa rozpoczął wczoraj swą działalność.

TELEGRAMY

z dnia 16 września.

Kongres socyalnej demokracyi Niemiec.

Norymberga. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przy obradach nad organizacyą kobiet w dyskusyi poseł Elm oświadczył, że nie należy być zmuszanym wybierać zawsze kobiety do zarządu partyjnego, gdyż nie uchodzi przecież, by, jeśli kobiety w ogólnych organizacyach nie otrzymują mandatu na kongres — były uprawnione zwoływać zgromadzenia kobiece i przez te zgromadzenia wystawiać sobie mandaty na kongres. Jest to przywilej, a nie równouprawnienie. Jemu wydaje się, j koby kobiety cały kongres chciały postawić pod pantofel.

Przyjęto wniosek wydziału, według którego każda towarzyszka jest obowiązaną przystąpić do socyalno-demokratycznej organizacyi swojego miejsca zamieszkania; politycznie specyalne organizacye kobiet nie są dozwolone. Niezależnie od zebrań partyjnych mężczyzn, należy dla kobiet urządzać zebrania żeńskie, a członkom w stosunku do ich liczby przysługuje zastępca w zarządzie.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie z czynności parlamentarnych frakcyi. Poseł Eichhorn z Berlina oświadczył, że przestrzeganie propozycyi Eisnera, by przy ustawie o stowarzyszeniach uprawiać obstrukcyę, byłoby zupełnie fałszywem.

Dr Rosenfeld z Berlina podniósł jako rzecz ubolewania godną, że tow. dr Heine w „Socialistische Monatshefte“ oświadczył, iż polityczne organizacye ludzi niżej lat 18 liczących są zbyteczne, ponieważ są to przeważnie jeszcze umysłowo niedojrzali. Tem usprawiedliwił Heine zachowanie się bloku przy obradach nad ustawą o stowarzyszeniach.

Wnioski do tego tematu przekazano frakcyi parlamentarnej do uwzględnienia.

Norymberga. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu obradowano nad sprawą zapomóg dla robotników strejkujących tudzież robotników dotkniętych lokautem. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek zarządu partyi. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Nowy prezydent trybunału administracyjnego.

Wiedeń. Margrabia Olivier Bacquehem, b. minister handlu w gabinecie Taaffego, został zamianowany pierwszym prezydentem trybunału administracyjnego w miejsce zmarłego niedawno hr. Schönborna.

Zjazd Izwolskiego z Aehrenthalem.

Praga. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wczoraj przed południem o godz. $10^{1}/_{2}$ w towarzystwie księcia Demidowa wyjechał do Buchlau na Morawach.

Bojkot piwa.

Praga. Związek państwowy austryackich szynkarzy i hotelarzy uchwalił rezolucyę przeciw podwyższeniu cen piwa i poleca bojkot browarów i strejk piwny. Zażądano, aby władze wdrożyły postępowanie karne przeciw kartelom browarów.

Ponowny wybór patryarchy serbskiego.

Karłowice. Wczoraj odbyło się posiedzenie serbskiego kongresu kościelnego, na którem węgierski minister sprawiedliwości Günther odczytał reskrypt cesarski, odmawiający na podstawie propozycyi rządu zatwierdzenia wybranego przez kongres patryarchy biskupa Zmejanowicza. Reskrypt wzywa kongres do wyboru innej osoby. Wybór ten ma nastąpić w przeciągu trzech dni.

Karłowice. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu Popovicz postawił wniosek, ażeby wybrać komitet z 9 członków, któryby miał wypracować protest kongresu przeciw uwięzieniu Pribicevicza.

Dr Musicky (radykał) oświadczył się przeciw temu i proponował, ażeby pismo Pribicevicza odesłać do komisyi.

Wniosek ten większość przyjęła.

Karłowice. Na wieczornem posiedzeniu kongresu uchwalono obrady odroczyć do piątku. Na piątkowem posiedzeniu ma zapaść rozstrzygnięcie w sprawie ostatecznego terminu wyboru patryarchy.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Miasto Petersburg, Kijów, Jekaterynosław i Taszkient ogłoszone zostały jako objęte cholerą. Gubernie: Petersburg, Moskwa, Czernichów i Tomsk, transkaspijski obszar, dalej prowincye: Syr Darya, Samarkand i Fergan jakoteż linie kolejowe petersburskiego węzła ogłoszone zostały jako zagrożone cholerą.

W Petersburgu w czasie od 10 sierpnia do 14 b. m. zachorowało 401 osób na cholerę, z czego 98 zmarło.

Petersburg. W ciągu onegdajszego dnia zachorowało tutaj 139 osób na cholerę, z czego 30 zmarło. Liczba ogólna zasłabnięć wynosi 354.

Petersburg. Miasto Kremieńczug i gubernie: woroneska, kijowska, orelska, półtawska i chersońska, a także miasto Mikołajewsk i okolica nad Wołgą od Tweru do Rybińska — uznane zostały za nawiedzone przez cholerę.

Katastrofa w kopalni.

Akwizgran. Na holenderskiej granicy w kopalni „Laura“ wczoraj rano główny kocioł i trzy mniejsze kotły eksplodowały. Według niepotwierdzonych dotąd pogłosek miało kilkanaście osób odnieść przy tem zranienia.

Jedno doniesienie powiada o 3 zabitych, 4 ciężko rannych i 3 ludziach pogrzebanych pod gruzami. Według innej wiadomości 9 osób ciężko jest rannych.

Strejk robotników portowych.

Rio de Janeiro (Brazylia). Strejk robotników portowych trwa dalej. Sprowadzono wprawdzie setki robotników z kraju, aby nimi zastąpić strejkujących, ale strejkujący nie dopuścili ich do pracy. Spodziewają się atoli, że strejk nie potrwa długo.

Z TURCYI.

Strejk kolejarzy.

Konstantynopol. Strejk na kolei anatolskiej trwa w dalszym ciągu, ponieważ odpowiedź rady administracyjnej towarzystwa o rezultacie pertraktacyj między dyrekcyą a służbą jeszcze dotąd nie nadeszła. Odpowiedzi oczekiwano jeszcze wczoraj; spodziewają się, że strejk dzisiaj będzie ukończony.

Uznanie Mulej-Hafida.

Paryż. (Ag. Havasa). Nadesłe do Paryża sprawozdania konstatują, że treść francusko-hiszpańskiej noty w szeregu kancelaryj państw zrobiła nadzwyczajnie korzystne wrażenie.

St. Sebastian. Minister spraw zagranicznych otrzymał kilka przychylnych odpowiedzi na notę francusko-hiszpańską. Rząd niemiecki odpowiedział, że notę musi zbadać.

Wiedeń. Przy ciągnieniu serbskich obligacyj z roku 1881 wygrana w kwocie 80.000 K padła na seryę 5195, nr. 16; 8000 K wygrała serya 2916, nr. 10.

* **Tarnów.** Wieczornica Stowarzyszenia metalowców odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Targowej 1. Na program składają się: tańce, monologi, kuplety itd. Wstęp 60 h.

* **Kraków.** W lokalu stow. „Postęp“, ul. Krakowska 25, mieszczą się następujące stowarzyszenia zawodowe:

1) Stacya płatnicza malarzy i lakierników (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).
2) Stacya płatnicza grzebieniarzy (chemicznych) (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).
3) Stacya płatnicza kuśnierzy (dyżur w poniedziałek od $7^{1}/_{2}$—9 wieczór).
4) Stacya płatnicza metalowców (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).
5) Stacya płatnicza introligatorów (dyżur w poniedziałek od 8—10 wieczór).
6) Stacya płatnicza robotników młodocianych (dyżur codzienny od 7—9 wieczór).
7) Grupa miejscowa I. piekarzy (dyżur w piątek od 10 rano do 6 wieczór).

Komitet miejscowy żydowskiej socyalnej demokracyi dyżuruje codziennie od 8—10 wieczór. Posiedzenia komitetu odbywają się co poniedziałek wieczór.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 16 września. Pszenica na październik 11·34 do 11·35. Pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64. Żyto na październik 9·34 do 9·35. Żyto na kwiecień 9·66 do 9·67. Owies na październik 8·00 do 8·01. Owies na kwiecień 8·35 do 8·36. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·34 do 7·35. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: piękna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Winogrona deserowe i kuracyjne, brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Agenci okrętowi otrzymają popłatny zarobek uboczny. „Okręt“ biuro dzienników Buchstaba, Lwów.

Zdolnych czeladników krawieckich poszukuję. Bliższe szczegóły w dziale inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Świętych l. 8.

Języka niemieckiego oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39,** poste restante Wielopole, Kraków.

Panna do nauki modniarstwa znajdzie umieszczenie. Wiadomość: Plac WW. Świętych L. 8, I p.

Zajęcia biurowego poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Parasolkę damską zostawioną przez pewną panią dnia 3 września, w sklepie pana Majerhofa ul. Sławkowska 9, zabrano przez pomyłkę. — Proszę się zgłosić.

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

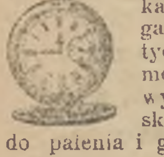
skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!!!!

Pokój

duży o 2 oknach do wynajęcia przy placu WW. Świętych L. 8, I p.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **300 rycin** zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego etc.

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

W BRÜX Nr. 1490 (Czechy). Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K 5, 3 sztuki K 14. Rejestr. „Adler-Roskopf“ Nickel-Anker-Rem. K 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty K 8·40. **Bez ryzyka i Zamiana lub zwot pieniędzy.** 866 20

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Poselska 15

Codzień świeży wielki wybór ciast po 6 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki w Krakowie, Poselska 15** koło kościoła św. Józefa.

APTEKA FORT. GRALEWSKIEGO

w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM

„Jahra“ Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO

„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW

„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Najszlachetniejsze

Winogrona kuracyjne

(gatunek merańskich) w pięknych koszykach opłatnie K 3·50. **Najlepsze winogrona stołowe** czerwone i białe chasselas, opłatnie K 3, wysyła codzień świeże za zaliczką Zarząd dóbr **Wilhelma Auspitz'a** Lugos, Połud. Węgry.

CYLINDRY, KAPELUSZE i CZAPKI
C. K. NADW. FABRYK
C. MESSMERA
HALLBAN i DAMASK
oraz słynne włoskie z marką
„ROVERETO“
— poleca —
M. TIGNER SYN
33. Floryańska 33.

WIELKI WYBÓR TOWARÓW FUTRZANYCH.

PRACOWNIA KRAWIECKA

pod firmą

KALMAN WEINBERGER

Kraków, Koletek 4

poleca się łaskawej P. T. Publiczności, wykonuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące, wedle najnowszych żurnali.

DRUKARNIA LUDOWA

UL. FILIPA 11. W KRAKOWIE NR. TEL. 710.

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::

Każdy może bezpłatnie brać udział w losowaniu.

Ciągnienia rozpoczynają się już teraz!

Z okazyi roku jubileuszowego

postanowiłam wystąpić z niebywałą dotąd propozycyą do mojej Szan. Klienteli, która niezawodnie wszędzie będzie przychylnie przyjętą.

Złożyłam

w kantorze wymiany

Tow. Akc. „Mercur“

(Budapeszt, Badgasse 3)

niżej wymienionych 100 losów, z których moim Szan. Odbiorcom

czynię podarunek

wraz z wszelkiemi przypadającemi na nie wygranemi.

Ogólna wygrana na niżej wymienione 100 sztuk losów wynosi

5 mioilnów Kor.

które rozumie się do mojej Szanownej Klienteli należą. Ogólnie 77 losowań. Cały podział wszystkich 100 losów i tychże głównych i mniejszych wygranych, które z dniem dzisiejszym stają się własnością mojej Szanownej Klienteli, za które nikt nic nie płaci, nastąpi w ten sposób, że 1 maja 1909 niewylosowane losy zostaną sprzedane a osiągnięta gotówka jakoteż do tego wylosowane główne i mniejsze wygrane całkiem darmo między Szanowną Klientelę w następujący sposób rozdzielone zostaną: Każdy kupujący lub zamawiający słoik mojej pomady na porost włosów i brody po 2 korony otrzyma kwit udziałowy na niżej wymienione losy darmo, przez co staje się współwłaścicielem tychże losów, jakoteż ich głównych i mniejszych wygranych. Przy zakupnie za 4 kor. otrzyma 2 kwity udziałowe, przy 6 kor. 3 kwity udziałowe, przy 10 kor. 5 kwitów udziałowych, przy 20 kor. 10 kwitów udziałowych.

Zaznaczyć jeszcze należy, że na każdym kwicie udziałowym losy te, ich serya, Nr i dzień ciągnienia jakoteż główna wygrana są zaznaczone. Zatem daję mojej Szan. Klienteli sposobność do grania darmo od dnia dzisiejszego do 1 maja 1909 na 100 losach, które tworzą ich własność bez jakiejkolwiek dopłaty. **Najbliższe losowanie nastąpi już 30 września, t. j. los brunszwicki, główna wygrana K 180.000, 1 października los regulacyi Cisy główna wygrana K 180.000, los turecki główna wygrana K 600.000, 1 listopada wiedeński los komunalny, główna wygrana K 400.000, 2 listopada włoski los czerwonego krzyża główna wygrana K 35.000, 15 listopada węg. los premiowy gł. wygrana K 300.000 i węg. los hipoteczny, gł. wygrana K 70.000, los Jo Sziw, gł. wygrana K 30.000 i 1 grudnia los 1864 r. gł. wygrana K 300.000.**

Wysyłka pomady odbywa się za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem należytości, przyczem też kwity udziałowe będą natychmiast wysłane w paczkach lub też można ich dostać w moim handlu we Wiedniu I., Graben 14.

Moja pomada do porostu włosów i brody jest znaną w świecie i w najwyższych kołach wszystkich cywilizowanych krajów rozszerzoną, na co posiadam liczne uznania. Spodziewam się, że Państwo z niebywałej, tak korzystnej sposobności skorzystają i moją pomadę, którą lata przechować można bez zepsucia, licznie zamawiać będą.

Cena słoika wynosi **K 2.—, K 4.—, K 6.— i K 10.—.**

Anna Csillag Wien, I., Graben 14.

(dokąd wszelkie zamów. adresować należy)

100 losów, które tworzą własność mojej Szan. Klienteli, jakoteż główne i mniejsze wygrane.

	Gł. wygr. K		Gł. wygr. K		Gł. wygr. K
1 los Palffy	84.000	25 losów Jo Sziw	30.000	10 los. austr. czerw. krzyża	60.000
1 los brunszwicki	180.000	4 losy tureckie	600.000	25 losów Bazyliki	30.000
1 los salcburski	40.000	1 los Komunalny	400.000	10 los. węg. czerw. krzyża	30.000
1 los lublański	40.000	2 losy Cisy	180.000	10 losów włoskich	35.000
1 los krakowski	50.000	1 los Ziemski	90.000	1 los 1864 roku	300.000
1 los insbrukski	30.000	1 los węgierski premiowy	300.000	1 los hipoteczny	70.000
1 los saski Meiningen	25.000	2 losy serbskie	80.000		

Buchalterka

z praktyką biurową, zdolna, władająca językiem polskim i niemieckim, obznajomiona maszyną do pisania znajdzie natychmiast stałą posadę. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków wnosić należy do 20 b. m. do Działu inseratowego „Naprzodu“ plac WW. Świętych 8, pod l. 300.

Bryndza owcza karpa[illegible]

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej
1 faska 5 kg. bryndzy majowej
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego
1 blaszanka powidła tureckiego
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich
1 kg. papryki . . . . . K 2·— do
1 kg. makaronu tarchenya
1 kg. mąki ziemniaczanej
1 kg. pieprzu czarnego

poleca dom eksportowo-na[illegible]

Kiefera Leona (Kesmark) Sp[illegible]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).